

Uwielbiam czuć „tę moc”

– z Rafałem Salmanowiczem, gitarzystą i założycielem grupy Hope On,
rozmawia Eligiusz Buczyński

Dział Zbiorów Specjalnych Książnicy Podlaskiej to miejsce, gdzie kolekcjonujemy i archiwizujemy regionalną twórczość, zarówno pisaną, jak i muzyczną. W cyklu WyGracie – MyPropagujemy, skupimy się na przybliżeniu sylwetek białostockich artystów muzyków, pokażemy, czym się zajmują oraz w jaki sposób tworzą. Podpowiemy, co się gra „na mieście”.

Powiedzmy, że macie coś wspólnego z Guns N’ Roses. Na ich szósty, autorski album Chinese Democracy, czekano 27 lat. Mniej więcej tyle czekaliśmy też na debiutancki album Hope On. Co sprawiło, że trwało to tak długo?

Życie. Przez Hope On przewinęło się parę osób, dwóch już nie ma na tym świecie. Myślę tu o Borku (Tomku Borawskim) i Leszku Komorowskim. Potem dużo przerw, związanych ze studiami poza Białymstokiem, wyjazdami, żony, dzieci itd. itp.

Słowa i nazwy niosą ze sobą znaczenie. Kiedy postanowiliście (sprytnie) zmienić nazwę z No Hope (Bez Nadziei), na Hope On (Z Nadzieją) i czy miało to na Was jakiś wpływ?

Po drodze był jeszcze No Hope?. Tak że ze stwierdzenia braku nadziei zrodzi-

ło się pytanie, a potem NO ewoluowało w ON sprytnie zmieniając znaczenie nazwy. Myślę, że to odzwierciedlenie tego, co czułem w danym czasie, jak patrzyłem na świat i siebie w nim.

Jedna z piosenek (Hope On) jest Waszą wizytówką: *Dużo Małego, trochę Borka, Kuba na bębnach i ja (Memek) do worka. Słysząc, i czuć, że jest to Twoje autorskie dzieło. Wyrasta z korzenia bluesa, a dalej...? Co Cię inspirowało?*

Dużo Hendrixa, trochę punk rocka, jazz, metal, funky, alternatywa do worka. Lubię słuchać różnego rodzaju muzyki, zresztą Memek i Kuba również. Na mnie, w swoim czasie, na pewno duży wpływ miała muzyka Hendrixa i paru innych artystów z czasów hipisowskich.

Jesteście świetni technicznie, a Twoja gitara gra jak co najmniej

dwie albo trzy inne, zwykłe gitary, naraz. Następuje niesamowita kumulacja energii, ta muza niesie. A Ty jak ją odbierasz?

Dla mnie energia w muzyce jest bardzo istotna. Ten sam kawałek może zabrzmieć zupełnie inaczej, gdy się go zagra z energią lub bez niej. Uwielbiam czuć „tę moc” podczas grania. To bardzo wyzwalające.

Jak postrzegasz Białystok w kontekście muzyków? Jest otwarty, inspirujący, czy jest gdzie grać i się pokazywać? Czy raczej więcej w nim barier pod tym względem? Może wrócisz na chwilę do Waszych początków, przy Dobrej. Jakie to było miejsce?

Uważam, że w Białymstoku jest trochę inspirujących, dobrych muzyków. Było i jest parę naprawdę dobrych zespołów. Może trochę żal, że niewiele z nich wypłynęło na szersze wody. Może brakuje ludzi, czy instytucji, które chciałyby zająć się poważniej promocją, może też mentorów. Jeśli chodzi o granie koncertów, to myślę, że jest sporo miejsc, oferujących swoje sceny i mam wrażenie, że jest ich coraz więcej.

Jeśli chodzi o Dobrą, to mam same dobre wspomnienia. Udało nam się



fot. archiwum prywatne Autora

stworzyć świetną, undergroundową przestrzeń, w której spotykało się mnóstwo muzyków. Kilka lat funkcjonowało tam Salman Studio. To był wspaniały czas. Myślę, że wiele osób bardzo dobrze

wspomina to miejsce. Kiedyś, po latach, zadzwonił do mnie człowiek z Jastrzębiej Góry i gdy dowiedział się jak się nazywam, spytał czy mam coś wspólnego z Salman Studio. Twierdził, że to miejsce

było wręcz legendarne w jego kręgach. To było bardzo miłe. A dzwonił w zupełnie innej sprawie...

Ja grałem tam z No Hope, potem z No Hope? i w końcu z pierwszym skła-

dem Hope On. Tam zaszła przemiana. Pierwszy skład Hope On był z Borkiem (Tomkiem Borawskim) i Lechem (Leszkiem Komorowskim). Obaj niestety odeszli już dawno...

Zaczynałeś w latach 90., kiedy przekaz bezpośredni był nośny, a spotkania w klubach i na koncertach stanowiły formę ważnej wymiany myśli. Co powiesz o lokalnych zmianach w podejściu do muzyki, spotkań na żywo, konkursów, koncertów? Jak wspominasz przygodę z „Muzyczną wiosną”?

Tak, gram już dość długo. Zaczynałem w sumie w podstawówce, jako

perkusista. Potem przerzuciłem się na gitarę. Na pewno najwięcej grałem w czasach liceum, olewając trochę szkołę i grając często po osiem godzin dziennie. Później różnie bywało. Praca na etacie na pewno nie pomaga w rozwoju artystycznym, ale jakoś udaje się ciągnąć tę historię. Na „Wiosnie muzycznej” zagraliśmy z No Hope, chyba w 1990 lub 91 roku. Jako zespół zajęliśmy drugie miejsce, a ja cieszyłem się z nagrody dla najlepszego gitarzysty konkursu. To moje jedyne w życiu wyróżnienie, ale w sumie to więcej już nie startowałem. Jak wyglądają teraz konkursy, to za bardzo nie wiem, nie śledzę. Ogólnie uważam, że dają możliwość pokazania się publiczności, choć

formuła zawodów w odniesieniu do sztuki nie do końca mnie przekonuje.

Na koniec: jakie najczęściej stosujesz chwytty?

Hmmm, najlepiej żeby pasowały. Chyba najczęściej durów i siódemek durowych. Czasem zdarza mi się grać też chwytty, których z racji braku wykształcenia muzycznego nie potrafię nazwać, bo nie biorę ich ze zbioru chwytów ogólnie znanych. W ogóle, to lubię sam odnajdywać fajne dla mnie rzeczy na gitarze, choć wiem, że to trochę wyważanie otwartych drzwi. Dziś wszystko można znaleźć w internecie...

Maciek ‘eM-Ski’ Snitkowski, redaktor muzyczny Radia Akadera, poproszony o krótkie podsumowanie muzyki granej przez Hope On, powiedział:

Dziś klasyczne rockowe trio – gitara, bas i perkusja to rzadkość. Dlatego na wieść o reaktywacji białostockiego składu Hope On postanowiłem wrócić do ich debiutanckiego dema z 2015 roku, żeby sprawdzić, czy to może zadziałać.

I stwierdzam, że tak. Pod warunkiem, że to będzie właśnie takie granie: inteligentne, zaangażowane, z miejscami połamanym rytmem, z przepięknie „brudnymi” gitarami, z przekazem, ale i dużą dozą humoru. Okazuje się, że ściana dźwięku wcale nie jest konieczna. Takich rzeczy chcę słuchać i włączam moją nadzieję (Hope On), że na nowy materiał długo czekać nie będę musiał.

Włączamy się w strumień nadziei na rychłą, kolejną płytę. Debiutancki album Hope On znajdziecie oczywiście w Dziale Zbiorów Specjalnych Książnicy Podlaskiej. Zapraszamy do wypożyczenia!

RAFAŁ SALMANOWICZ

– urodzony w 1973 r. w Białymstoku. Studiował na Wydziale Artystycznym Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, specjalizacja – malarstwo. Na co dzień pracuje jako grafik komputerowy w agencji reklamowej. Po pracy zajmuje się malarstwem, grą na gitarze elektrycznej i komponowaniem utworów, czasem też pisanie tekstów. Uczestnik kilkunastu wystaw malarskich. Założyciel zespołów: No Hope, No Hope?,

Hope On. Laureat nagrody dla najlepszego gitarzysty „Wiosny Muzycznej” w Białymstoku. W latach 90. współzałożyciel i prowadzący undergroundowe Salman Studio. W 2021 roku debiut aktorski w spektaklu teatralno-muzycznym *Curik Ahejm*, w którym uczestniczył także jako muzyk, wykonując kilkanaście utworów z zespołem SOK oraz stworzył animacje komputerowe wyświetlane podczas wydarzenia.